Nr. 163. Wtorek, 23 Lipca 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnleckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów Podwale l. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 12 lipca b. r. najmiłościwiej nadać radcy wyższego sądu krajowego Romanowi Sosnowskiemu z sądu krajowego we Lwowie, order Żelaznej Korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy, a radcy sądu krajowego dr. Zygmuntowi Michałowi Hahnowi, z sądu krajowego we Lwowie, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 9 lipca b. r. najmiłościwiej nadać prywatnemu docentowi austryackiego prawa karnego i procedury karnej w Uniwersytecie we Lwowie, dr. Juliuszowi Nowotnemu, tytuł nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 25 kwietnia b. r. najmiłościwiej nadać złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, obowiązanemu do służby w pospolitem ruszeniu technikowi maszynowemu Leonowi Michalskiemu z Berna.

Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 17 czerwca 1918 l. 12.132/M.I. uznało na zasadzie postanowień § 1. Ces. rozp. z 25 lipca 1914 Dz. u. p. nr. 155, przedsiębiorstwo: „Zakłady elektryczne m. Lwowa i miejska kolej elektryczna“, do odwołania, najdłużej jednak na czas trwania wojny, za przedsiębiorstwo chronione przez Państwo.

P. Namiestnik przeniósł koncypistę Namiestnictwa Włodzimierza Polla ze Skałata do Przemyślan.

Rządowo autoryzowany cywilny inżynier budowy Zygmunt Ursini z siedzibą urzędową w Tarnowie, złożył w dniu 2 kwietnia 1918 przepisaną przysięgę.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 22 lipca 1918.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Z komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa Izby posłów zebrała się w sobotę przed poł. na obrady nad prowizoryum budżetowem.

Przedewszystkiem wyznaczono sprawozdawców, między innymi dr. Halbana jako współsprawozdawcę przedłożenia o uregulowaniu płac profesorów szkół wyższych i p. Kolischera dla ustawy o popieraniu marynarki.

Przystąpiono do obrad nad prowizoryum budżetowem.

P. Zenker wniósł, aby oznaczono ważność prowizoryum do 30 paźdz. 1918.

P. Teufel wniół odroczenie obrad do wtorku.

P. Kolischer sprzeciwił się temu wnioskowi.

Komisya wniosek odrzuciła.

P. Teufel ponowił wniosek o odroczenie obrad do wtorku i domagał się stwierdzenia stosunku głosów.

Przeciwko wnioskowi głosowało 28 członków, tem samem wniosek odrzuczono.

Po mowie p. Wabera posiedzenie przerwano.

Na posiedzeniu popołudniowem p. Teufel wniósł, aby zamknięto posiedzenie i zwołano następne posiedzenie na wtorek przed południem. Domagał się stwierdzenia kompletu.

Wywiązała się dłuższa rozprawa, w ciągu której p. Schraffel wniósł, aby głosowano nad prowizoryum w poniedziałek po posiedzeniu Izby.

Wniosek ten sprecyzowano w ten sposób, że rozprawa nad prowizoryum będzie w sobotę ukończona, a głosowanie ma się odbyć w poniedziałek po posiedzeniu Izby.

P. Teufel zgodził się na ten wniosek. Wniosek przyjęto.

Również przyjęto wniosek p. Wintera, aby w razie jeżeliby w poniedziałek po posiedzeniu Izby komisya nie była w komplecie, odbyło się we wtorek po posiedzeniu Izby ponowne posiedzenie komisyi dla dokonania głosowania.

Toczyła się potem merytoryczna rozprawa nad prowizoryum.

P. Kolischer postawił wniosek: Komisya wyraża zdanie, że Rząd pozostający pod przewodnictwem P. Prezydenta Ministrów Seidlera, nie rozporządza potrzebnemi rękojmiami politycznemi, iż kredyt, zezwolony Państwu przez Izbę będzie odpowiednio użyty.

Przemawiał jeszcze p. Dank, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie komisyi w poniedziałek po posiedzeniu Izby.

Sytuacya wojenna.

Klin niemiecki, który po 27 maja wbił się w żywe ciało nieprzyjaciela i zagroził ugodzeniem w samo serce, w dumną stolicę, zmusił aliantów do przedsięwzięcia wszelkich możliwych wysiłków dla zażegnania grozy sytuacyi.

Zrazu częściowe, lokalne ataki, przeważnie w przestrzeni Villers-Cotteret i na północny-zachód od Chateau-Thierry nie miały ani dostatecznej siły, ani też nie przyniosły oczekiwanego wyniku.

Gdy jednakże dnia 15 b. m. wierzchołek klina przesunąwszy się poza Marnę groźnie wyciągnął się w stronę Sekwany uznano, że *res pervenit ad triarios*. Klin wsparł się na szerokiej podstawie o przestrzeni 70 kilometrów. Od rzeki Aisne licząc, długość jego doszła do 45 klm. w kierunku południowym. Szło więc o to, by nie dać klinowi rozróść się nadmiernie i aby nie dopuścić go do przebicia frontu. Tak więc niemiecka ofenzywa zmusiła nieprzyjaciela do podjęcia kontrofenzywy.

Rozpoczęto tem, że naprzód zaatakowany został wierzchołek klina, przyczółek mostowy niemiecki na południe od Marny. Następnie wschodni bok klina został naciśnięty. Z kolei z większą jeszcze mocą rzucono się na bok zachodni i rozgorzała wielka bitwa między Aisną a Marną z inicyatywy

List z Krakowa.

Kraków, w lipcu.

Sezon teatralny w Krakowie zakończył się ustępując na czas wakacyjny miejsca operze i operetce, a wraz z zamknięciem sezonu zakończył swą działalność p. Adam Siedlecki jako dyrektor scen krakowskich, powracając znowu do pracy literackiej.

Aby skreślić obraz ostatniej kampanii teatralnej, trzeba mówić przedewszystkiem o działalności p. Siedleckiego, jako dyrektora teatru, w wyjątkowych bowiem warunkach, w jakich znalazły się sceny krakowskie, owa działalność tak ściśle łączyła się z ich tętnem, że zamiast bilansowania sezonu suchym tylko wyrazem statystycznym lepiej określą go owe charakterystyczne momenty, jakie uwidoczniają się w dwuletniem kierownictwie teatru przez p. Siedleckiego.

P. Siedlecki objął swe funkcye w dość trudnych i nieuporządkowanych warunkach.

Trudność poza następstwami wynikającemi z chwili bieżącej polegała na tem, że obejmował on prowadzenie równocześnie dwóch scen, czego dotychczas jeszcze nie było, jeżeli przytem operetki nie uzna się za teatr trzeci. Obie te sceny prowadził Siedlecki przez prawie cały czas swej dyrekcyi, gdyż dopiero pod koniec zamykania sezonu złożył kierownictwo teatru ludowego.

Do owego wysiłku natury technicznej dołączyła się w okresie obejmowania kierownictwa w lecie 1916 sprawa uporządkowania a raczej stworzenia repertuaru.

„Działówka“ wprowadzona na scenie krakowskiej z chwilą wybuchu wojny, musiała stworzyć repertuar w stylu dochodowym, repertuar eklektyczny, który obok rzeczy dobrych wnosił także słabe.

Po objęciu teatru w zarząd miejski, pierwszy okres umiastowionej sceny był raczej administracyjno-eksperymentalny, eklektyzm repertuaru ustalał się więc jako zjawisko naturalne, a nawet ustalać się zaczęło, że tak być nie tylko może, ale wprost musi.

Trzeba było obalić ten przesąd, odczyścić repertuar, stworzyć nowy, tembardziej, że ze względu na nową publiczność teatralną w czasie wojny, było właśnie wskazanem celowe urabianie jej dla teatru polskiego. To też radykalną wytyczną stała się tu dewiza: możliwe ograniczenie sztuk obcych tylko do arcydzieł, a natomiast wprowadzenie na scenę teatru im. Słowackiego systematycznego kursu historyi dramatu polskiego, a na scenie ludowej popularyzowanie odpowiednich sztuk polskich. Więc na scenie pierwszej szły sztuki polskie począwszy od XVIII. w., od Niemcewicza, ze szczególnem uwzględnieniem Fredry, oraz Słowackiego, a z ostatnich — Wyspiańskiego. Na scenie ludowej dawano Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Fredrę, Rapackiego, Bałuckiego itd.

Nie potrzeba dodawać, jak wielkie znaczenie pedagogiczne miało takie spolszczenie sceny w stosunku do publiczności.

Wraz z popularyzowaniem skarbów literatury polskiej wzmogło się wystawianie sztuk współczesnych naszych autorów, a równocześnie honorarya autorskie, które wynosiły 5 prc. podwyższono do normy zachodnio-europejskiej 10 prc. czyli podwojono je. Zarazem zwiększono ilość wystawianych najnowszych sztuk autorów polskich tak, że w ostatnim roku doszły one liczby 122 wieczorów na ogółem 357 przedstawień.

To zwiększenie ilości najnowszych sztuk polskich, jakoteż zwiększenie ilości ich przedstawień, przy owem zwiększeniu tantyem, musiało wpłynąć dodatnio na twórczość dramatyczną, toteż ten system trzeba zapisać jako dużą zasługę teatru około rozwoju literatury dramatycznej, oraz jako elementarną wskazówkę, że aby autor mógł lepiej pracować, czyli aby mógł wyżyć ze sztuki, potrzeba polskie sztuki częściej grywać.

Dobrze się też stało, że p. Siedlecki w pożegnalnem swem przemówieniu przed wystawieniem „Karykatur“, mówiąc o Kisielewskim, wprost *ad oculos* podał słuchaczom ową prawdę, gdyż bezkrytycyzm publiczności już dawniej ustalił tezę, że od teatru należy wymagać w pierwszej linii „nowości“ — pod czem rozumieć trzeba najczęściej import obcy, bez względu na jego wartość.

Równolegle z owemi istotnemi reformami w zakresie repertoaru, nastąpiła w technice przedstawień na scenie im. Słowackiego istotna inowacya, choć w pierwszej chwili niedostatecznie rozumiana i oceniana. Mianowicie, o czem swego czasu pisałem na tem miejscu, za dyrekcyi p. Siedleckiego zaniechano dawania premier co tydzień i wprowadzono dla nich przerwę co najmniej dwóch tygodni.

Przez skasowanie owego małomiasteczkowego zwyczaju teatr krakowski na tym punkcie stał się wielkomiejskim, a skutki zmiany wnet ujawniły się zarówno w wystawianiu samych sztuk, jak i w grze poszczególnych aktorów. Skoro bowiem odpadło przymusowe opracowywanie nowości co tydzień, aktorzy mogli swobodniej i lepiej opracowywać swe role. Można też było obserwować zjawisko, że właśnie dzięki tej uldze, mieliśmy w Krakowie przykłady odświeżenia talentów.

W związku z ową reformą premierową do podniesienia poziomu artystycznego wystawianych sztuk przyczynił się znacznie stosowany przez p. Siedleckiego system propagowania inwencyi i swobody indywidualnej aktora, a zwłaszcza reżysera. To znaczy, że p. Siedlecki nie narzucał aktorowi swojego ujęcia poglądu, swojego ja, poprzestając czasem tylko na dawaniu najogólniejszych wskazówek.

Takie kultywowanie indywidualności, zwiększające zarazem poczucie własnej odpowiedzialności aktora, wydawało nie rzadko bardzo dodatnie rezultaty w opracowywaniu poszczególnych ról, a równie korzystnym dla podniesienia sceny okazał się ten system w zastosowaniu do reżyseryi, rozwijając na wielkie plus wystawianych sztuk pomysłowość i samodzielność i zostawiając jej możliwie szerokie pole działania. Można też było dzięki temu w sezonie mówić o sukcesach reżyserskich, np. Jednowskiego (Lato, Głuszec), Sosnowskiego (Powrót Odysa, Ryszard, ks. Marek) i Zelwerowicza (Cyrulik, Jowialski, Damazy, Carewicz).

Naturalnie owocność takiej pracy mogła być tem większa, że właśnie za dyrekcyi p. Siedleckiego zespół teatrów krakowskich tworzyły doborowe indywidualności.

Za długo byłoby wyliczać poszczególne typy i kreacye, stworzone na obu scenach w dramacie i komedyi. Równie długim byłby wykaz nazwisk wybitnych sił scenicznych w Krakowie w obu ostatnich latach. Ale jeśli się zważy trudności techniczne przy układaniu repertuaru i jego realizacyi spowodowane niemożnością postarania się o nową dostateczną oprawę sztuk wskutek ogólnego braku materyału, można zrozumieć, dlaczego w Krakowie przy tych brakach a przy wyżej podanych plusach wystawienie np. Powrotu Odysa i Kaliguli uważano za rewelacyę.

Streszczając powyższe punkta stwierdzić trzeba, że sezon teatralny w Krakowie za dyrekcyi p. Siedleckiego, drugi z rzędu po umiastowieniu teatru — pierwszy prowadził Lucyan Rydel — zapisał się chlubnie w kronikach sceny krakowskiej, co tembardziej podnieść należy, ile że w małym światku teatralnym krakowskim nierzadko podobno różne wypływy i ambicyjki partykularnych wielkości utrudniały czy nawet paraliżowały plany i zamierzenia projektowane w interesie podniesienia artystycznego poziomu sceny.

Jan Grzywiński.

Focha. Debiutowały tu nowe tanki Francuzów, mniejsze, lecz za to zwinniejsze i lepiej uzbrojone od dawnych. Im to głównie zawdzięcza nieprzyjaciel, że wdarł się w kilku punktach w przednie linie piechoty i artyleryi, wgniatając front nieco. Ściągnięte jednakże rezerwy niemieckie nie dopuściły do przerwania frontu, który nadal pozostał zwartą, spoistą linią. Na południowy-zachód od linii Soissons-Neuilly i na północny-zachód od Chateau-Thierry zatrzymano nieprzyjaciela.

Francuski komunikat z 18 b. m. podaje, że atak francuski objął linię Fontenoy-Belleau. Pierwsze z tych miejsc było już kilkakrotnie wymieniane, drugie leży o 7 klm. na północny zachód od Chateau Thierry. Front ataku rozciągał się na przestrzeni około 40 klm. „W niektórych punktach, opiewa komunikat Focha, poczyniliśmy postępy na 2—3 klm.“ A więc bok klina został o lekka tylko warstwę ostrugany, pozostał jednak nadal masywnym.

Widząc, że w tym kierunku dalej nie pójdą, zwrócili się Francuzi napowrót przeciwko ostrzu klina. Stanowiący go przyczółek mostowy Niemców na południowym brzegu Marny wystawiony był na olbrzymi nacisk. Wobec zmienionej sytuacyi i wobec tego nacisku, przyczółek zmienił pierwotne swe zadanie. I bez niego flankowe punkty frontu bojowego, Soissons nad Aisną i Chateau-Thierry nad Marną pozostają w ręku Niemców, dają im więc dostateczne oparcie. Gdy zwłaszcza punkt ciężkości walk przesunął się na zachód, — rozumują komentarze niemieckie — nie było powodu wysilać się na obronę przyczółka. Opróżniając go wczas i niepostrzeżenie, wzmocnili Niemcy pozycyę swą na froncie między Aisną i Marną.

Bitwa wre w dalszym ciągu i może przynieść jeszcze nie jedną zmianę scenery.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 20 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 20 lipca:

Na zachodnim froncie w Tyrolu wczoraj czynność bojowa znacznie odżyła. W obszarze Adamello odparto kilka ataków włoskich. Na Monte Cavento trzeba było pozostawić nieprzyjacielowi wysunięty naprzód punkt oparcia.

W Albanii dziś rano na północ od Berat wywiązały się nowe walki, które jeszcze trwają.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 20 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 20 lipca:

(Z zachodniego teatru wojny).

Front wojsk księcia Ruprechta: Czynność Anglików wzmogła się w niektórych odcinkach.

Przed południem nieprzyjaciel ruszył do ataku w stronę Meteren, na północ od Merris, na południe od Vieux Berquin. W Meteren usadowił się, pozatem go odparto, przyczem pozostawił jeńców w naszych rękach.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Między Aisną a Marną bitwa toczy się dalej. Znowu nieprzyjaciel wystąpił do przełomu na całym froncie bojowym. Wczesnym rankiem samochody pancerne wtargnęły do części naszych przednich linij. Po zaciętej walce około południa pierwsze uderzenie wroga na wzgórzach na południowy wschód od Soissons, na zachód od Hartennes, na wschód od Neuilly, na półn. zachód Château Thierry złamano. Kolumny nieprzyjacielskie, o których marszu na pole bitwy donieśli lotnicy, a które skutecznie zwalczali, zapowiedziały wzmożenie się ognia. Między Aisną a Ourcq legły one wskutek naszych przeciwwypadów, na południe od Ourcq przeważnie już w ogniu. Na północ od Hartennes odparliśmy wroga za linie, z których wyszedł. Wojsko donosi o jak najcięższych stratach wroga. Wielka liczba samojazdów pancernych leży rozbitych strzałami przed naszym frontem.

Na południe od Marny w ciągu dnia umiarkowana czynność ogniowa. Na południowy wschód od Mareuil odparto ponowne ataki częściowe nieprzyjaciela.

W nocy wycofaliśmy niepostrzeżenie dla nieprzyjaciela wojska nasze, stojące na południe od Marny, napowrót na brzeg północny rzeki.

Miejscowe walki na południowy zachód i na wschód od Reims. Na północny zachód od Souain krwawo odparto wypady Francuzów.

Wczoraj znowu strącono 30 nieprzyjacielskich samolotów i 7 balonów na uwięzi.

Podpor. Loewenhardt odniósł 40 i 41 zwycięstwo napowietrzne, podpor. Menkhoff 39, kapitan Berthold 38, por. Doeizer 27, podpor. Jacob 24, podpor. Koenneke 22.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 21 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 21 lipca:

Na grzbiecie Zugny zostały nieprzyjacielskie oddziały szturmowe odparte częścią ogniem częścią w walce na granaty ręczne. Pod Asiago nie udały się angielskie wypady. Walki w Albanii rozszerzają się powoli na cały odcinek między północną doliną Devoli a morzem.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 21 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza. Wielka kwatera główna dnia 21 lipca.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Po gwałtownej walce artyleryi nad Ancrą nastąpiły między Beaumont a Hamel ataki piechoty angielskiej, które odparto wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. Również nie powiodły się wieczorem ataki Anglików na wschód i południowy wschód od Hebuterne. Czynność bojowa, za dnia po większej części umiarkowana, wieczorem znowu się ożywiła.

Front wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Na północ od Aisny wykonywał nieprzyjaciel lokalne ataki między Nouveon a Fontenoy, które odparliśmy kontratakami.

Między Aisną a Marną nieprzyjaciel rzucając do boju nowe dywizye starał się sforsować rozstrzygnięcie bitwy. Odparto go zadając mu wielkie straty. Posiłkowe ludy Francuzów Algierczycy, Tunetańczycy, Marokanie, murzyni senegalscy podtrzymywali bitwę w miejscach rozstrzygających. Bataliony senegalskie rozdzielone niby tarany po francuskich dywizyach szły do ataku za wozami pancernymi. Za nimi postępowali biali Francuzi, Amerykanie a także i czarni Amerykanie. Anglicy i Włosi walczyli wśród Francuzów. Po dwóch ciężkich dniach bitwy, siła zaczepna naszych wojsk znowu zaważyła na szali walki w kontratakach. Przystosowała się ona do metody zaczepnej nieprzyjaciół, która z początku była dla nas niespodzianką i polegała na obfitem rzucaniu w bój samochodów pancernych bez przygotowania artyleryjskiego.

Wczorajszy dzień bitwy czynami kierownictwa wojsk i zwycięskimi wynikami staje godnie obok innych wielkich sukcesów bojowych, wywalczonych dawniej na tym terenie. Na wzgórzach na południowy zachód od Soissons załamały się ataki nieprzyjaciela zwrócone przeciw miastu. Po nader silnym ogniu huraganowym z wozami pancernymi na czele uderzała piechota nieprzyjacielska 7 razy na drogę Soissons-Château-Thierry na północ od Ourcqu.

Na północny zachód od Hartennes atak nieprzyjacielski załamał się po większej części już przed naszemi liniami. Na południowy zachód od Hartennes odparliśmy atakującego nieprzyjaciela. Jego piechota cofająca się gęstemi kupami została skutecznie pochwycona niszczącym ogniem naszej artyleryi i karabinów maszynowych naszej piechoty. Także na południe od Ourcqu nasz kontratak załamał wypad nieprzyjacielski.

Na zachód od Château-Thierry pułki w ostatnich tygodniach wciąż bezskutecznie atakowane także i wczoraj utrzymały się zwycięsko przeciw wielu silnym atakom amerykańskim.

Amerykanie ponieśli tu szczególnie wielkie straty.

W nocy bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela cofnęliśmy obronę na terenie na północ i północny wschód od Château-Thierry. Na południowym brzegu Marny wykonywał nieprzyjaciel wczoraj jednolite ataki na nasze stanowiska, które poprzedniej nocy opróżniliśmy.

Po czterogodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem ruszył nieprzyjaciel pod gęstą osłoną ogniową z licznymi wozami pancernymi do ataku. Atak ten uderzył w próżnię naszych poprzednich stanowisk. Nasz ogień artyleryi z brzegu północnego, kierowany po części flankowo, zadawał nieprzyjacielowi straty. Także i na południowy zachód od Reims poprowadził nieprzyjaciel znaczne siły do ataku na zdobyte przez nas stanowiska między Marną a obszarem na północ od Ardre. Tu przyszli Anglicy na pomoc Francuzom i Włochom. Ataki te rozbiły się w naszym ogniu i w naszych kontratakach, przyczem nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty. Lotnicy bojowi zapomocą karabinów maszynowych i bombami często uczestniczyli w walce z nacierającą piechotą i skupionymi wozami pancernymi.

Ustrzeliliśmy wczoraj 24 samolotów nieprzyjacielskich i 3 balony na uwięzi. Kapitan Berthold odniósł 39, porucznik Loerrer 28, porucznik Billig 24 zwycięstwo w powietrzu.

W Szampanii rozwijały się niekiedy lokalne utarczki piechoty.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Przejście na północny brzeg Marny.

Z Berlina telegrafują pod datą 20 bm. Świetnie wykonana ponowna przeprawa przez szeroką rzekę, którą udało się uskutecznić nie zwracając uwagi wroga, jest nowym wybitnym czynem dowództwa wojska niemieckiego.

Z wyprawą na południowy brzeg Marny dowództwo naczelne łączyło różne zamiary, a zamiary te powiodły się zupełnie. Raz szło o to, by przez przeprawę, która udała się świetnie, mimo najsilniejszego oporu nieprzyjaciela, rozszerzyć podstawę dla wypadu Niemców po obu stronach Reims, oraz ściągnąć i związać znaczne siły nieprzyjacielskie. To też dowództwo nieprzyjacielskie rzuciło tam bezskutecznie silne rezerwy i już pierwszego dnia przedsięwzięło nader krwawą, ale bezskuteczną przeciwną ofenzywę. Gdy nieprzyjaciel krwawił się nad Marną, musiał on zezwolić Niemcom na powodzenie taktyczne na wschód od Reims, gdzie zdobyliśmy wzgórza górujące na południe od linii Nourcy-Meronvillers, o które już w r. 1915 i 1917 Francuzi zajadle walczyli.

Wyprawa na południowy brzeg Marny, tak groźna dla wroga, miała ponadto ten skutek, że nareszcie zniewoliła go do długo spodziewanej przeciwofenzywy, którą gen. Foch wykonał między Aisną a obszarem na północny zachód od Château Thierry. Mimo dwudniowych walk, obfitujących w bezwzględne ofiary i wysiłki, skończyła się ona niepowodzeniem wodza koalicyi, któremu nie powiodła się pierwsza próba przełomu.

W ten sposób wojska niemieckie, walczące na południe od Marny, spełniły swe zadanie, a dalsze utrzymywanie zdobytych tam linij było niepotrzebne. Naczelne dowództwo niemieckie mogło teraz zabrać napowrót na brzeg drugi wojska, które przeszły przez rzekę na nowe ważniejsze zadania.

Drugi dzień controfenzywy Focha.

Biuro Wolffa ogłasza: Dzień 19 lipca, drugi dzień przeciwofenzywy Focha, dał wojskom niemieckim znowu wielkie powodzenie

---

85)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

VI.

(Ciąg dalszy).

Wnętrze chałupy było też nędzniejsze niż kiedykolwiek.

To już nie było tylko dzikie schronisko kłusownika czy rabusia.

W tej na poły rozwalonej, na wszystkie wiatry otwartej chacie, w niczem i nigdzie niezaopatrzonej widziało się krańcową czarną nędzę i owo rozpaczliwe zniechęcenie, które nie usiłuje już nawet zapobiegać ostatecznemu zniszczeniu.

Pośród tej ruiny, wyglądającej ze wszystkich kątów, dwie kobiety: jedna, obydna, z pianą nienawiści na ustach, leżąca na kupie łachmanów, druga, zobojętniała na wszystko, mienna pogodna, wyglądająca jak posąg kamienny, wyciosany ręką mistrza, lecz bezduszny.

Amelia miała może jaką duszę, lecz w swym upadku haniebnym usiłowała ją ukryć.

— Oto masz — ozwała się do matki, kładąc dwa luidory na stole, — niech to będzie dla Szymona.

Będzie mógł kupić sobie za to strzelbę.

Stara nie zapytała nawet o źródło tych pieniędzy. Znała je bowiem dobrze.

Już dawniej, gdy Mela udawała się do Paryża, pod pozorem odwiedzenia swej przyjaciółki Ludwiki Moraines, matka domyślała się powodów istotnych tych podróży; próbowała nie widzieć i nie dorozumiewać się nędzy w la Hutte — aux — Biques, wszelkie pod tym względem złudzenie stawało się niemożliwem.

Od tego czasu minęło lat pięć.

Ludwika Moraines zginęła. Wiedziano, w jaki sposób, chociaż nie znano powodów tego samobójstwa.

Vardon pojawił się raz tylko jeden u Rivolardów i nie ukazał się ponownie.

Szymon nie zdradzał tajemnicy.

Ale od tego czasu spochmurniał; zionął nienawiścią. Coraz nowe nieszczęścia spadały na nich tymczasem. Brat Szymona, Jakób umarł w sześć miesięcy potem z choroby, nabytej, czy też niedbale leczonej w więzieniu.

Ten Jakób nie miał nigdy szczęścia.

Niemal sześć miesięcy w roku spędzał pod kluczem.

— Czy zamierzasz jutro powracać? — spytała matka Amelię.

— Tak, jutro.

— Czy to konieczne?

— Konieczne.

Wyjaśnienia rodzinne były rzadko kiedy obszerniejsze.

Amelia, ze zwykłą sobie poważną powolnością, skończywszy przygotowania, ułożyła się na spoczynek na legowisku Szymona.

Okryła się, jak mogła, podartą kołdrą wełnianą i wnet zasnęła głęboko.

Nazajutrz rano, około godziny ósmej, przebudziwszy się, uściskała matkę i rzekła:

— Nie rychło się tu pojawię. Ale nie obawiaj się; niczego wam nie zabraknie.

Wybierała się wykonać umowę, zawartą z zacnym Fulgentym Guillardem.

IX.

Zmrok zapadał.

Było to około ósmej godziny wieczorem, tego samego dnia, gdy ów niewidomy stanął po raz pierwszy u wejścia do pałacu barona Raynaud.

Zapalano właśnie latarnie gazowe w półmroku wieczornym; była to pora, w której najmniej rozpoznać było można twarze przechodniów.

Sześć miesięcy minęło od czasu spotkania się Amelii Rivolard z Fulgentym Guillard, w okolicy dworca Saint Lazare.

Spotkanie to stało się powodem nagłej zmiany w ich życiu.

Siostra strasznych kłusowników zaczynała się ustalać.

Postąpiła o kilka szczebli wyżej w kategoryi tego rodzaju kobiet. Wyrzekła się ulicznych wędrówek i przypadkowych znajomości, zmieniła krawcowę, bieliźniarkę i modystkę.

Uroda jej niewątpliwie zyskała na tem; charakter i usposobienie pozostały te same.

Była to zawsze ta sama natura zimna i obojętna na nędzę czy na rozkosze życia, banalna, na pół dzika.

Ale dzięki swej posągowej postawie, swym kształtom silnym i zdrowym, musiała zapanować niebawem nad Guillardem, swym dojrzałym, a rozpustnym adoratorem.

Trzymała go silnie w swych szponach, jak zdobycz, która się już jej wymknąć nie mogła. W kamienicy dość porządnie wyglądającej, położonej w połowie ulicy de Moscou, trzy okna apartamentu na czwartem piętrze, jaśniały na froncie ciemnym.

Widocznie odbywała się tam jakaś uczta.

Czyżby to było mieszkanie spokojnych obywateli mieszczan?

Niewątpliwie, nie.

Poważni mieszczanie, rentierzy rzadko kiedy zajmują mieszkania w tej okolicy. Zresztą, oko wprawne, dostrzegłszy już tylko okna, przysłonięte firankami kolorowemi o kokardach różowych, mogłoby od razu domyślać się, jakiej sfery lokator zajmował rzęsiście oświetlony apartament. Te trzy okna nie kłamały wcale.

Dość piękny apartament na czwartem piętrze tej kamienicy zajmowała niewiasta należąca do licznej kategoryi kobiet utrzymywanych, a zajmująca miejsce pośrednie pomiędzy rozrzucającemi marnotrawnie pieniądze swych bogatych protektorów, a wydziedziczonemi, żyjącemi z zarobków ulicznych.

Czynsz za to mieszkanie mógł wynosić co najwyżej trzy tysiące franków rocznie.

O godzinie, zaznaczonej powyżej, o zmroku, jakaś wysoka postać, wysunęła się z pobliskiej ulicy Petersburskiej i zniknęła w kurytarzu kamienicy o oświetlonych trzech oknach.

Pomimo kapelusza, wciśniętego głęboko na oczy, nietrudno było rozpoznać w tej postaci Fulgentego Guillarda.

Sprawy dnia były załatwione; zbliżał się czas odpoczynku i — przyjemności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w obronie. Używając wszelkich sił nieprzyjaciel ponownie usiłował wymusić przełamanie naszej linii, co mu się dnia poprzedniego, po ciężkich krwawych ofiarach, nie powiodło. Już o 5 rano zapowiedziało się to gwałtownym ogniem bębnowym.

W głębokich szeregach, świeżemi siłami i licznemi eskadrami tanków wróg naparł na nasze linie między Aisną a Marną. Raz po raz Foch gnał swe wojska szturmujące w zabójczy ogień niemiecki. Wszak wodzom koalicyi z powodów polityki wewnętrznej i miru osobistego szło o to, by za wszelką cenę osiągnąć tu powodzenie na wielką skalę.

Sprowadzane stale rezerwy nierzyjaciela chwytał niszczący nasz dobrze wymierzony ogień. W południe napór nieprzyjaciela, po części po gwałtownych zapasach w przeciwnatarciu, był złamany. W pierwszych godzinach popoł. nastąpił atak, prowadzony przez świeże siły. Legł on zupełnie przed naszemi liniami. Po 6 wieczorem znowu ogień bębnowy prażył nasze linie na południe od Aisny. Atak wczas przez nas rozpoznany, również złamano, przyczem wróg poniósł jak najcięższe straty.

Dalej na południe najsilniejszy nacisk nieprzyjaciela skierowany był przedewszystkiem przeciw naszym liniom na południe od Ville Montoire. Silnym kontratakiem odegnano wroga na stanowiska początkowe. Także na południe od Ourcq i na południe od potoku Clignon wszelkie natarcia wroga były daremne.

Ataki dnia tego na froncie 40-kilometrowym przypłacił nieprzyjaciel nader ciężkiemi stratami w ludziach i materyale, a Foch nie osiągnął tak tęsknie oczekiwanego powodzenia.

Niedzielny komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 21 b. m. wieczorem:

Na froncie walki między Aisną a Marną nie udały się ataki francuskie. Pod wieczór rozwinęły się między Aisną a Ourcq walki lokalne.

„Fremdenblatt" o pokoju.

Fremdenblatt przypomina oświadczenie, złożone przez p. Ministra spraw zagranicznych, hr. Buriána przed miesiącem wobec deputacyi robotników o sprawie pokoju i wskazujące na późniejsze wynurzenia polityków koalicyjnych, którzy wszyscy zachowali się szorstko odmownie względem sprawy pokoju, stwierdza, że niema widoków na pomyślny przebieg dyskusyi pokojowej, o której możliwości mówił hr. Czernin w swej mowie w Izbie panów, że więc teraz niema powodu do ponownej akcyi.

Możemy tylko, jak to powiedział hrabia Burián do deputacyi robotniczej, starannie śledzić rozwój nastroju w krajach nieprzyjacielskich i unikać wszystkiego, co tłumaczonoby tam sobie jako oznakę słabości i co musiałoby zachęcać naszych wrogów do przedłużenia wojny.

Jeżeli zaś wytworzy się stan rzeczy, umożliwiający powodzenie starań o doprowadzenie do skutku rokowań pokojowych, to opinia publiczna może być co do tego spokojna, że Rząd w czas wystąpi i uczyni wszystko, by jak najskuteczniej wyzyskać daną chwilę.

Przyszły władca Finlandyi.

Nya Daglight Allehanda donosi z wiarygodnego źródła fińskiego, że b. fiński poseł w Berlinie, Hjoelt, podczas swego pobytu w ojczyźnie zawiadomił Senat, iż Cesarz Wilhelm życzy sobie, aby postawiono kandydaturę jednego z jego synów do tronu fińskiego.

Zamordowanie b. cara.

Z Moskwy telegrafują: Były car został na podstawie wyroku Sowietu uralskiego w Ekateryburgu dnia 16 lipca b. r. rozstrzelany. Pismo *Biednota* komunikuje o tem w następujących słowach: Z woli rewolucyjnego ludu zginął krwawy car w Ekateryburgu w sposób najszczęśliwszy. Niech żyje czerwony terror. Dekret ogłasza cały majątek byłego cara, byłych carowych Aleksandry i Maryi, jakoteż wszystkich członków byłej rodziny carskiej własnością republiki. Konfiskata obejmuje wszystkie wkładki bankowe rodziny carskiej w bankach rossyjskich i zagranicznych.

Podług innej depeszy, powodem zamordowania cara było zbliżanie się pułków czesko-słowackich, którym czerwona gwardya nie chciała oddać w ręce byłego władcy Rossyi.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Na północnej widowni wojny niemieckie łodzie podwodne zatopiły 16.500 tonn.

Amerykański urząd żeglugi ogłasza: Okręt „Westover" (5000 tonn) 11 b. m. na wodach europejskich został storpedowany i zatonął. 82 osób uratowano, 10 osób, w tem 3 oficerów, brak.

Parowiec „Carpathia" d. 17 b. m. został storpedowany na Atlantyku.

Angielski przewozowiec „Barioga", mający na pokładzie niezdatnych do wojny Australczyków, w dzodze do Australii, jakoteż szalupę angielską storpedowano.

Protesty rossyjskiego rządu.

Izwiestja donoszą, że rossyjski komisaryat spraw zagranicznych wystosował do konsula francuskiego notę, w której zwraca uwagę na udział przedstawiciela francuskiego w umowie z Radą obszaru Murmańskiego w celu wkroczenia obcych wojsk, dalej na udział francuskich sił zbrojnych w marszu wzdłuż kolei murmańskiej, wreszcie na odezwę szefa misyi francuskiej do wojsk czesko-słowackich w duchu rewolucyjnym.

W podobnej nocie do przedstawiciela Anglii komisaryat zaprotestował przeciw wkroczeniu wojsk angielskich razem z francuskiemi i serbskiemi na południu i przeciw zastrzeleniu członków Rady, rozbrojeniu straży kolejowej, zaprowadzeniu połączenia telegraficznego i obsadzeniu miejscowości Kem i Sorockaja na drodze do Onegi — Sumski Posad, co stanowi pogwałcenie obszaru i władzy Rad. Nota oświadcza, że wojska Rad będą broniły ziemi rossyjskiej.

W nocie, wystosowanej do amerykańskiego konsula generalneg , komisaryat wyraża zdziwienie, z powodu udziału Ameryki w umowie z Radą obszaru Murmańskiego, odwołuje się do przyjacielskich stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i wyraża nadzieję, że Ameryka zejdzie z drogi dotychczasowej naruszania ziemi rossyjskiej i łamania praw elementarnych, oraz zaniecha wszystkiego, co doprowadziłoby do takiego naruszania.

Walki na Uralu.

Wedle doniesień moskiewskich dzienników maksymalistycznych, rozwijają się operacye przeciw kontrrewolucyonistom na Uralu i nad Wołgą w sposób dla bolszewików pomyślny.

Wedle doniesienia komendanta dywizyi, odparły wojska czerwone znaczne atakujące oddziały o sile 3500 ludzi i 5 dział.

Wzięto do niewoli 150 kozaków w tem 29 oficerów i zdobyto jedno działo, tudzież 8 karabinów maszynowych.

Przestroga przed zamiarami Anglii.

Moskiewska *Prawda*, omawiając położenie polityczne Rossyi, pisze, że Rossya musi strzedz się dawać posłuchu imperyalizmowi angielsko-francuskiemu. Trzeba koniecznie wypowiedzieć pełną prawdę, że jeżeli nie formalnie to przecież faktycznie istnieje wojna między Rossyą a Anglią. Anglicy idą przeciwko nam bez krzyku, bez wrzasku i bez not oficyalnych spokojnie, cicho, aby nas pewnego pięknego poranku żywcem uchwycić. Ich plan jest jasny: Połączyć się z Czecho-Słowakami, uderzyć na nas z północy, oddzielić nas od Syberyi i wywołać przeciwko nam kontrrewolucyę w Archangielsku, Wołogdzie, Ekateryburgu i t. d.

Na Syberyi

Aleksiejew utworzył między Tomskiem a Niżnym Udyńskiem nowy rząd, aby działać wspólnie z Horwatem.

Do *Central Neus* donoszą z Tokio, że jak utrzymuje dziennik *Asmahi*, gabinet japoński zdecydował się na interwencyę w Syberyi.

Żydzi w Rumunii.

Rumuński minister spraw zagranicznych Arion w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że Rumunia, w myśl układu pokojowego, zmieni obecnie przepisy krępujące żydów, których dotychczasowa ustawa traktuje na równi z obcymi i nie pozwala im nabywać posiadłości ziemskich.

Prezydent ministrów Marghiloman wniósł do Senatu ustawę o żydach i zażądał natychmiastowego jej przedyskutowania, na co się zgodzono.

Proces w Marmarosz Sziget.

Biuro korespondencyjne donosi pod datą 20 b. m.:

W czasie dzisiejszej rozprawy sądowej przesłuchano: porucznika Legionów Henryka Goldmanna, chorążego Legionów Augustyna Gruszkę, kaprala Jana Chojnackiego i Legionistę Stanisława Jana Marka.

Porucznik Henryk Goldman przydzielony był jako oficer prowiantowy drugiemu pułkowi piechoty Legionów i otrzymał w dniu krytycznym o godzinie 4 po poł. w kancelaryi rachunkowej rozkaz wyruszenia z 16 do 19 wozami prowiantów i z wozem z kasą podręczną i bieżącymi rachunkami. Ponieważ oskarżonemu nie podano ani celu ani powodu wymarszu, sądził, że idzie pewnie o zmianę garnizonu. Oskarżony otrzymawszy powyższy rozkaz udał się do magazynu i zarządził wszystko, co było potrzebne. Wymarsz nastąpił o godzinie 8 min. 45 wieczorem. Oskarżony znajdował się na czele wielkiej kolumny trenu; niedaleko miejscowości Dołczok usłyszał strzały armatnie i karabinów maszynowych i przyszedł do przekonania, że idzie o wykonanie planu, o którym mówiono przed wymarszem, tj. o przejście do generała Muśnickiego. Wkrótce dowiedział się też, że brygada przekroczyła granicę. Oskarżony chciał się dostać do komendy 13 korpusu w Zastawnej albo też do grupy generała Kossaka, aby tam umieścić kasę, w której znajdowała się kwota 80.882 kor. 68 hal., jednakże z powodu strzelania nie było to możliwe. Oskarżony prowadził ze sobą oprócz tego wydane na dwa dni porcye rezerwowe jakoteż dalszych 9 wozów. O właściwym celu przedsięwzięcia dowiedział się dopiero po swem aresztowaniu.

Chorąży Augustyn Gruszka był prowadzącym rachunki przy komendzie polskiego korpusu posiłkowego, dnia 15 lutego po południu wydawał rozmaitym komendom mundury. Od komendanta podpułkownika Żymirskiego otrzymał rozkaz wymaszerowania o godz. 6 min. 30 wieczorem, zabrania ze sobą na wozie kasy i przyłączenia się do batalionu bojowego. Oficyalnie miało się nazywać, że odchodzi się na ćwiczenia, jednakże w rzeczywistości chodziło o przedostanie się do wojsk generała Muśnickiego, jednakże wiadomość tę należy trzymać w największej tajemnicy. O godzinie 6 min. 30 wieczorem oskarżony przyłączył się do maszerującej kolumny, był to tren drugiej brygady. Oskarżony maszerował za kolumną. Niedaleko Mahali usłyszał pierwsze strzały pochodzące z kierunku od Rarańczy. Tuż pod Rarańczą usłyszał strzały armatnie a potem z kierunku na Dołczok także strzały z karabinów maszynowych. Ogień trwał około 3 kwadranse, a gdy ustał zbliżył się do niego patrol 5 pułku ułanów i wziął go do niewoli. Podpułkownik Żymirski dlatego wtajemniczył go w plan pochodu, ponieważ miał doń bezgraniczne zaufanie i ponieważ chodziło o sumę 149.700 kor., którą oskarżony wiózł ze sobą w kasie.

Kapral Legionów Jan Chojnacki dostał dnia 15 lutego jeszcze przed południem trzy konserwy, cwibak i 40 naboi a nadto otrzymał rozkaz, aby o godzinie 6 wieczorem znalazł się na placu alarmowym swego oddziału, ponieważ porucznik Żygurski zarządził trzydniowe ćwiczenia, w których oskarżony musiał wziąć udział. Gdy podczas marszu za Mahalą usłyszeli strzały, rozkazał komendant rozsypać się w tyralierkę z prawej i lewej strony gościńca. Oskarżony sam otrzymał rozkaz ubezpieczać lewą flankę. Oddział oskarżonego ostrzeliwany był przez c. i k. wojska i przez oddział karabinów maszynowych. Od jednego z żołnierzy dowiedział się, że pułk jego już przemaszerował. Oskarżony przyłączył się do przechodzącego oddziału i chciał z nim razem maszerować do Rarańczy, aby tam połączyć się ze swoim pułkiem. O walce pomiędzy Legionami a c. i k. wojskami dowiedział się dopiero później.

Porucznik Stanisław Jan Marek przydzielony był 8 kompanii drugiego pułku piechoty Legionów i miał 15 lutego wartę garnizonową w Łużanach. W Łużanach miał pozostać wraz z 42 żołnierzami przez 7 dni. Około godziny 7 zawiadomił oskarżonego podoficer o zarządzonym wymarszu i przyniósł mu rozkaz ściągnięcia wszystkich posterunków warty i stawienia się ze swoimi ludźmi na placu komendy. Przybywszy na miejsce dowiedział się od znajomego porucznika, że został zarządzony wymarsz. Oskarżony miał z pośród żołnierzy przeznaczyć kilku dla ochrony kasy a sam miał się połączyć z trenem. Podczas marszu widział przejeżdżającego automobilem generała Zielińskiego i kilku innych oficerów sztabowych. W Mamajesti zastał już kilka oddziałów. Słyszał także liczne strzały od strony Żuczki. Aby się przekonać, o co idzie, posłał naprzód i spostrzegł na czele kolumny oddział pancerny. Tam widział także żołnierzy legionowych, otoczonych przez c. i k. wojsko.

Oskarżony wrócił wtedy do swego oddziału, zastał tam jednak już tylko około 20 do 25 ludzi i chciał się razem z nimi przekraść przez Mahalę do Rarańczy. Na drodze został rakietą świetlną zauważony i ostrzeliwany przez oddział karabinów maszynowych, a następnie zmuszony do wydania broni. Po ujęciu został odtransportowany do Mamajesti do komendy brygady, gdzie zastał już generała Zielińskiego, podpułkownika dr. Rogalskiego i rotmistrza Okołowicza.

W sprawie polepszenia doli nauczycielskiej.

JE. P. Namiestnik wydał następujący okólnik do wszystkich starostów: Pan starosta miał niejednokrotnie sposobność jako szef politycznej władzy powiatowej i przewodniczący Rady szkolnej okręgowej zetknąć się bezpośrednio z nauczycielstwem ludowem i z bliska się naocznie przekonać o opłakanych stosunkach materyalnych, w jakich one znajduje się obecnie.

Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że nauczyciele popadli wskutek ciężkich przewrotów, spowodowanych wojną, coraz bardziej piętrzących się trudności aprowizacyjnych a także trudności, jakie nastręcza regulacya ich poborów w położenie beznadziejne i akcya wszczęta obecnie przez Rząd i inne czynniki celem poprawy tych stosunków będzie musiała być poprowadzoną bardzo intenzywnie, by zapobiedz grożącej temu stanowi katastrofie.

Sprawa poprawy bytu nauczycielstwa była i jest rozstrząsaną na obecnych posiedzeniach Rady szkolnej krajowej, gdzie ustala i obmyśla się środki zaradcze w tej sprawie.

Między innemi zwrócono się także do mnie z prośbą o poparcie tej akcyi.

Wydając równocześnie c. k. Namiestnictwu, krajowemu Urzędowi gospodarczemu stosowne wskazówki i polecenia, celem ułatwienia nauczycielstwu w granicach możności zaopatrywania się w żywność, zwracam się do pana starosty z gorącem wezwaniem, aby także ze swej strony dołożył wszelkich możliwych starań celem poprawy bytu tego rzeczywiście na głębokie współczucie i silne poparcie społeczeństwa zasługującego stanu.

Zechce przeto pan starosta w każdy możliwy sposób i ze wszystkich sił popierać akcyę wdrożoną przez Radę szkolną krajową, o której mowa w odezwie z dnia 15 czerwca br. L. 247/pr. R. S. K. a zatem ułatwiać „Spółkom gospodarczym" nauczycielstwa w sposób jak najdalej idący zaopatrzenie się w żywność i przedmioty codziennego użytku, załatwiać jak najrychlej względnie przedkładać spiesznie Namiestnictwu COG. z wnioskiem przychylnym prośbie nauczycielstwa o zaliczki na odszkodowanie za zniszczone wskutek inwazyi urządzenia domowe, odzież i bieliznę, w końcu wpływać w energiczny a celowy sposób na zwierzchności gminne, aby miejscowemu nauczycielstwu szły o ile możności na rękę, wspierały je i pomagały mu w jego usiłowaniach celem zapewnienia sobie bytu, co zwłaszcza przez stosowne uświadomienie producentów-rolników da się łatwo osiągnąć.

Żywię niepłonną nadzieję, że pan starosta uznając grozę chwili i niezmierną ważność nauczycielstwa, jako czynnika wychowawczego, dla przyszłego pokolenia obywateli państwa i kraju — zwłaszcza pod względem moralnym — nie zaniedba żadnej okazyi, by nieść temu stanowi jak najwydatniejszą pomoc w każdym kierunku a tem samem położyć ogromne zasługi dla tak godziwej sprawy.

KRONIKA.

Lwów, 22 lipca 1918.

Kalendarz.

Wtorek (23 lipca.)

Apolinarego. — 10. Anton. Peczer. — Lubomira.

Wschód słońca o godzinie 4·18 rano, zachód 7·58 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 24 Cel.

— Wystawa sztuki współczesnej w sali Giełdy przy ul. Akademickiej 17, otwarta jest codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 wieczorem. Wstęp 1 K.

— JE. P. Prezydent wyższego sądu krajowego Adolf Czerwiński wyjechał dzisiaj na kilka tygodniowy urlop.

— † Aleksandra z Suchodolskich Filipowa Zaleska, która, jakto już donieśliśmy, zmarła w mieście naszem, była tą wyjątkową, promienną postacią, rozświetlającą nietylko własne ognisko domowe, lecz rzucającą jasność swej nieskazitelnej duszy, wszędzie, gdzie się pojawiła. W pożyciu małżeńskiem, wzorowa żona, wiernie stojąca przy boku Męża i dopomagająca mu w ciężkich obowiązkach Jego wysokiego stanowiska, najpierw Namiestnika kraju, potem Ministra dla Galicyi, wreszcie Prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. Pogodna zawsze i pełna dystynkcyi, umiała świetnie reprezentować dom wielki, w którym gro-

madziło się wszystko, co było tylko najznakomitszego w Polsce, czy to rodem, czy wiedzą i osobistą zasługą. „To prawdziwa *grande dame*“, mówił o niej śp. Alfred hr. Potocki, najbardziej kompetentny w tym względzie sędzia, a niewątpliwie trudny w wypowiadaniu takiej opinii, on, wyborny znawca wielkiego świata i europejskich salonów. — Ale z tą wytworną dystynkcyą, łączyła ś. p. Aleksandra niezmienną prostotę w obejściu, wynikającą z Jej niezwykle dobrego serca i wyższego rozumu. Miłosierna dla ubogich, współczująca z każdem cierpieniem ludzkiem, spieszyła z pomocą czy to materyalną, czy moralną, tam wszędzie, gdzie jej tylko było potrzeba. I zrazu życie było dla niej łaskawe. Widziała Męża na najwyższych stanowiskach, otoczonego powszechnym szacunkiem, dla swych niepospolitych zdolności, gorącego patryotyzmu i wyjątkowych zalet szlachetnego serca. — Patrzyła potem na owoce swej macierzyńskiej pracy i bogobojnego wychowania: widziała syna, Wacława, wstępującego w ślady Ojca, na wysokiem stanowisku Ministra Skarbu. Patrzyła z radością na szczęście swych trzech córek: ordynatowej Czarkowskiej-Golejewskiej, Stojowskiej i Dąmbskiej. Ale wnet nadeszły okrutne ciosy: pierwszym była śmierć śp. Czarkowskiej, zgoła nieprzewidywana, następnie zgon Męża, wreszcie cios najboleśniejszy: śmierć ukochanego syna Wacława.

Bóg pozwolił Jej dożyć sędziwego wieku, lecz zmierzch życia okryty był ciężką żałobą, znoszoną z prawdziwą chrześciańską rezygnacyą. Poszła w wieczność po nagrodę cnotliwego życia, oddanego spełnianiu obowiązków i dobrym uczynkom. — I w tem jest jedyna pociecha dla pozostałej Rodziny, której towarzyszy powszechne współczucie.

— **Kurs nauczycielski** odbedzie się w roku bieżącym w czasie od 12 do 31 sierpnia (oba dni włącznie) w Krakowie — jeżeli na kurs ten zgłosi się conajmniej 20 kandydatów. Kurs ten obejmować będzie całokształt wychowania fizycznego jak wszystkie dotychczasowe kursy związkowe.

Warunki przyjęcia na kurs są następujące:

a) poświadczenie gniazda, że kandydat jest członkiem Sokoła;

b) świadectwo zdrowia;

c) znajomość ustaw i regulaminów sokolich:

d) podstawowe wiadomości z anatomii, fizyologii i hygieny w zakresie podręczników dla szkół średnich i seminaryów nauczycielskich.

Zaleca się w szczególności gniazdom wysyłanie takich kandydatów, którzy tak w służbie sokolej jak i w codziennem życiu odznaczają się wysokim poziomem etycznym.

Koszty utrzymania uczestników kursu pokrywają oni sami lub gniazda wysyłające swych członków. Związek opłaci nauczycieli i da przyrządy i przybory. Kurs odbędzie się w gmachu Sokoła w Krakowie (ul. Wolska).

Zgłoszenia przesłać należy do Przewodnictwa Związku do 30 lipca br.

Dopuszczeni do kursu otrzymają w czas uwiadomienie od Związku.

Przewodnictwo Związku.

— **Z czynności Rady Nadzorczej Muzeum Przemysłowego.** W dniu 12 lipca br. odbyło się w obecności komisarza rządowego dra Stesłowicza posiedzenie Rady Nadzorczej Muzeum Przemysłowego Miejskiego pod przewodnictwem pierwszego zastępcy komisarza prof. dra Chlamtacza.

Pierwszy punkt porządku dziennego wypełniło ukonstytuowanie się Zarządu. Prezesem Rady wybrany został prezydent Neumann, pierwszym zastępcą prezesa prof. Obmiński, drugim zastępcą p. Rawski. W skład komitetu wykonawczego weszli pp. Szafrański i dr. Schoennet, jako ich zastępcy radca Rybicki i dr. Piepes-Poratyński. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Winiarza i Olańskiego.

Następnie zajmowano się sprawą rozdziału okazów ze zbioru Władysława Łozińskiego, Jakowicza i Włodzimierza Kozłowskiego pomiędzy instytucye miejskie i uchwalono na wniosek radcy Rybickiego porozumieć się w tych rzeczach za pośrednictwem komitetu wykonawczego z kuratoryami Galeryi miejskiej i Archiwum miejskiego.

Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa opróżnienia lokalu, zajętego przez Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych. Sprawa ta, dotykająca żywotnych interesów Muzeum Przemysłowego, bo wywołana koniecznością pozyskania dalszych sal dla celów muzealnych, wiąże się z przyrzeczeniem subwencyi ze strony Gminy na sanacyę stosunków Towarzystwa i z przyrzeczeniem stałego zasiłku na opłacenie nowego lokalu, które to przyrzeczenie uczynił był ś. p. prezydent dr. Rutowski.

Na wniosek p. Rawskiego, uzupełniony dodatkiem p. Olańskiego, uchwalono odnieść się do Zarządu m. Lwowa, ażeby rozpoczął pertraktacye z Towarzystwem sztuk pięknych celem opróżnienia zajmowanych sal muzealnych do końca grudnia 1918 r.

W ciągu dalszych obrad zwrócono uwagę, że należałoby wdrożyć akcyę w celu pozyskania dla instytucyi okazów muzealnych, które w ostatnich czasach bywają wykupywane na Ukrainie.

Na wniosek dra Schoenneta postanowiono zwrócić się do Centrali odbudowy kraju o wydatną na ten cel pomoc materyalną.

— **I. Konstytujące walne zgromadzenie Związku urzędników c. k. Namiestnictwa C. O. G.** odbędzie się w niedzielę dnia 4 sierpnia 1918 r. o godz 10 przedpołudniem w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Po złożeniu sprawozdania przez komitet organizacyjny nastąpi wybór członków zarządu związku.

Wszelkich informacyj udziela i odbiera zgłoszenia na członkow delegat każdej Sekcyi C O. G., względnie sekretaryat tymczasowego komitetu organizacyjnego, Lwów, ul. Trzeciego Maja 2, Sekcya III., II. p.

— **Miniatury odznaki drugiej brygady L. P.,** których wydanie zapowiedziało Centalne Biuro Wydawnictw swoim nakładem, ukażą się w najbliższym czasie i będą rozsyłane odpowiednio do zamówień.

Dalsze zamówienia nadsyłać należy do Centralnego Biura Wydawnictw Kraków, ulica Gołębia l. 20.

— **Konferencya nauczycielstwa** miejskich szkół we Lwowie, emerytów, emerytek, wdów po nauczycielach i sierót (ich opiekunów) odbędzie się dnia 26 b. m. t. j. w piątek o godzinie 6 popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej (Ratusz).

Przedmiotem konferencyi będzie: 1. zaznajomienie zebranych z projektem Rady szkolnej krajowej utworzenia we Lwowie spółki gospodarczej nauczycieli; 2. dokonanie wyborów po 3 członków zarządu i rady nadzorczej spółki.

— **Wiec nauczycielstwa ludowego** odbył się wczoraj we Lwowie w sali ratuszowej przy tłumnym udziale delegatów. Wśród obecnych reprezentantów władz rządowych i autonomicznych byli imieniem Rady szkolnej krajowej radca Dworu p. Okęcki, zastępca komisarza rządowego dr. Chlamtacz, wielu radnych miejskich, prezes T. N. S. W. prof. Kasprowicz, kilku posłów lwowskich i t. d.

Poszczególni mowcy, delegaci Kół prowincyonalnych wypowiadali swe uwagi i projekty co do polepszenia doli nauczycielstwa, zanosząc gorący apel w tej sprawie do Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej.

Wiec uchwalił cały szereg wniosków i postulatów, urzeczywistnienie których i uwzględnienie przez władze, wprowadzi zmiany w dotychczasowych stosunkach nauczycielstwa.

— **Kolonia wakacyjna w Rosólnej** została przed paru dniami fałszywie opisana w jednem z pism lwowskich. Zjednoczony komitet dzieci na wieś poczuwa się do obowiązku sprostowania, po dokładnem zbadaniu, że notatka ta nie polega na prawdzie, ani co do stanu zdrowotności tamtejszej okolicy, ani też co do zapobiegliwości, z jaką starosta p. Goliński na pierwsze wezwanie stanął do organizacyi kolonii i przez cały czas opiekował się nią gorliwie. Stan aprowizacyi jest doskonały i chorób wśród kolonistów wcale niema.

— **Jak się odbywa niedzielna wycieczka do Brzuchowic.** Stosunki wojenne nie pozwalają na wprowadzenie takiej ilości pociągów spacerowych, jak to było w czasach normalnych Dlatego obecnie wycieczki do Brzuchowiec, a zwłaszcza te niedzielne mają bardzo ciekawy, godny zanotowania wygląd. Jedyny pociąg popołudniowy, wyjeżdżający ze Lwowa o godz. 3 23 już na godzinę przed opuszczeniem Lwowa jest szczelnie zapełniony, a kto później przyjdzie, musi szukać miejsca w t. zw. wozach rezerwowanych; są to wagony towarowe, doczepione na końcu pociągu, obszerne i przewiewne. Do nich to garnie się reszta pasażerów, nawet wiele pań i dzieci, jakkolwiek wydostanie się na pomost nie należy do łatwości.

Każdy nowy tramway przywozi na rogatkę janowską nowych wycieczkowców, którzy z zegarkami w ręku liczą minuty, dzielące od chwili wyjazdu pociągu. Jakby sztormowa linia tyralierska, biegną wszyscy naprzód, a nawet kolczaste druty okalające dworzec nie stanowią przeszkody dla wyznających dziś hasło: „las i słońce“.

Dopiero, gdy przepełnienie tak wielkie, że już nawet konduktor nie może znaleźć dla siebie miejsca, pociąg rusza ciężko, miarowo oddalając się od stacyi. Tymczasem na dworzec kolejowy wpada jeszcze kilkadziesiąt osób, których przed chwilą wysadził jeszcze jeden — spóźniony zapewne — tramway.

Przez okna oddalającego się pociągu widać grupę osób, żywo rozprawiających. Największy kłopot z małemi dziećmi, bo te głośno płaczą na widok oddalającego się pociągu i wobec zawiedzionych nadziei zabawy wśród lasów i pól, strojnych w maki i bławaty Ktoś rzucił myśl: „idziemy pieszo“ i oto nawet ci, którym 10-cio kilometrowy spacer nie bardzo się uśmiecha, puszczają się z zapałem w drogę.

Wielomorgowy las brzuchowicki z łatwością wchłania w siebie tę olbrzymią masę ludzi; rozchodzą się oni na wszystkie strony, aby znów nabrać sił... do zdobywania miejsca w pociągu powrotnym. Scisk taki, że zdaje się, iż ściany wagonów pękną pod naporem, a gdy jeszcze wiele osób nie może znaleźć pomieszczenia, ktoś dowcipny — naturalnie dobrze umieszczony — proponuje miejsce „na galeryi“ czyli po prostu na dachach wozów. Jest to naprawdę ostatni ratunek, witany z rezygnacyą zwłaszcza przez tych, którzy piechotą dostali się do Brzuchowiec i nie myślą wcale odbyć tej drogi jeszcze raz pieszo, wśród zapadającej nocy. „Galerya“ mocno obsadzona, słychać ostatnie nawoływania, pociąg rusza...

Nowa walka czeka niedzielnych wycieczkowców, tym razem zdobywanie miejsc w tramwayu. Zanim pociąg stanie, odważniejsi wyskakują z wagonów i białym szerokim gościńcem janowskim, jakby torem wyścigowym, pędzą w kierunku rogatki. Na przestrzeni, którą odbywa się gonitwa zamiera na dłuższy czas wszelki inny ruch. Stworzeni przygodni przechodnie zsuwają się do rowów, woźnice kurczowo trzymają konie, cykliści rowery unoszą na pole, a bezwzględny tłum pędzi, byle tylko osiągnąć metę.

Wiele jeszcze trzeba wysiłków, aby zdobyć wreszcie możność przedostania się do miasta i domu, gdzie następuje rzetelne obliczenie wrażeń, sumowanie korzyści i strat, które przyniosła wycieczka do Brzuchowic, urządzona w upalny niedzielny dzień.

— **Ceny jaj.** Miejski Urząd gospodarczy podaje do wiadomości, że cena jednostkowa za jaja sprowadzane wynosić będzie począwszy od dnia niniejszego ogłoszenia, tymczasowo aż do odmiennego zarządzenia po 56 h za jedną sztukę.

— **Statystyka dzieci wysłanych na wieś,** przez komitet obywatelski, zajmujący się znaną akcyą jest następująca:

Wysyłka na wieś objęła dotychczas 414 dzieci w grupach i około 200 osobno u rodzin. Umieszczono w Sokołówce z pomocą ks. Potrzebskiego 53 dzieci, w Otynii przeszło 30, w kolonii robotniczej w Tłumaczu 20 chłopców, w Albigowej 15 dziewcząt, w Bolechowie 15 na pierwszy okres i 15 na drugi, w Brzuchowicach 80, w Póżnikach 11, w Baryszu 6, w Żukinie koło Kańczugi 10, w Łopatynie 20, w pow. zaleszczyckiem po wsiach na ręce ks. Poznańskiego 50, w Rudkach 15, w Dobrosinie kilkoro, w Uhnowie 29, w Rosulnej 32. Komitet ma nadto już przygotowane kolonie na 300 dzieci i zgłoszenia o poszczególne dzieci, tak, że ogółem wyjedzie 1000 dzieci.

— **Pożar wozu meblowego.** Dnia 19 b. m. przy ul. Krótkiej l. 6 o godz. 2 popołudniu palił się wóz meblowy będący w naprawie u kowala Bernarda Gardsteina, własność p. Trigera Wolfa.

Przyczyna niewiadoma — szkoda nieznaczna.

— **Niezniszczalne koperty.** Kto dawniej troszczył się zbytnio o kopertę? By prędzej dostać jej zawartość, rozdzierano ją lub przecinano, a następnie rzucano do kosza. Na tem kończyła się jej rola i istnienie, a z pewnością nikt nie przypuszczał, że w niedalekiej przyszłości może być zupełnie inaczej, Jednakże gdy przyszła wojna i pouczyła ludzi, że papier, dotychczas niedoceniany i lekceważony, należeć zaczyna do niezbędnych, a co ważniejsze kosztownych materyj, rozpoczęto go oszczędzać w jak najdalej idący sposób. Wtedy to i zużyte koperty nabrały wartosci. Próbowano ich powtórnie używać, skutkiem czego w bardzo krótkim czasie rozpoczęto je ulepszać gruntownie. Wymyślano tak zwane „okienka adresowe“, skutkiem czego koperta mogła spełniać swą służbę przez dłuższy czas, jedynie tylko za zmianą w okienku skrawka papieru z adresem,

W ostatnich tygodniach udzielono w Niemczech nowego patentu na kopertę, przy której rzeczywiście wszystko zostaje stale niezmienione, z wyjątkiem znaczka Adres widoczny jest przez okienko, a zamyka się ją przez nalepienie znaczka. Wewnątrz koperty znajduje się taśma lub nitka, wystająca na zewnątrz, a koniec ich przytrzymuje znaczek. Z chwilą oderwania go staje się koperta na nowo zdolna do użycia, bo przestrzeń, na której przylepia się znaczek jest sporządzona ze specyalnego papieru, z którego bardzo łatwo palcem zmyć się daje część pieczątki pocztowej obok znaczka na kopercie. W ten sposób znaczek staje się bezwartościowy, natomiast koperta w dalszym ciągu nadaje się do swego celu.

Również uzyskano obecnie patent na oszczędzanie kopert w ten sposób, iż przestrzeń, na której nalepia się znaczek pocztowy, jest cała zaczerniona, wobec czego pieczątka niszczy tylko znaczek a nie wyrządza żadnej szkody kopercie. Po zdarciu znaczka koperty używać można w dalszym ciągu.

Kronika prowincyonalna.

§ Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej w Tarnopolu odbył się dnia 25 czerwca b. r. pod przewodnictwem dyrektora zakładu Józefa Trojnara. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Berger Leiser, Bortnik Stanisław. Krokowski Roman, Leimberg Izaak, Mehler Józef, Podhorzer Chaim, Weber Leib.

Nie reprobowano żadnego abituryenta.

§ Egzamin dojrzałości w ck. seminaryum naucz. męsk. w Krośnie odbył się pod przewodnictwem Radcy szkolnego Dymitra Czechowskiego w czasie od 4 do 12 czerwca 1918 r.

Świadectwo dojrzałości uzyskali:

a) absolwenci ck. seminaryum naucz. Borczyk Władysław, Frączek Kazimierz, Kustroń Julian, Urbanek Piotr i Wanat Bronisław z odznaczeniem.

b) absolwentki pryw. semin. żeńskiego w Krośnie Czaporówna Zofia, Guzikówna Jadwiga. Jurczykówna Anna, Juśkówna Marya, Nowakówna Janina, Nowakówna Maryanna, Rogowska Anna, Śmiechowska Walerya. Trznadlówna Helena z odznaczeniem.

Pozwolono poprawić egzamin po feryach 1 kandydatowi i 11 kandydatkom, reprobowano 5, odstąpiły 2 kandydatki.

Kronika zagraniczna.

* Los malarza rossyjskiego. W Rossyi, wyniszczonej przez rządy bolszewickie doszczętnie, nie ma miejsca dla ludzi, wyrastających czemkolwiek ponad poziom ciemnej tłuszczy.

Ludzie tacy nieraz głodem poprostu przymierać muszą.

Oto dowód świeży:

W niewielkiej mieścinie rossyjskiej na pograniczu finlandzkiem z braku środków do życia z głodu umiera największy malarz rossyjski Ilja Riepin.

Duńskie *Nationaltidende* ogłosiły następujący urywek z listu głośnego malarza:

„Umieram z głodu. Na nogach utrzymać się już nie mogę. Lada chwila spodziewam się końca“.

Taki jest los malarza rossyjskiego w bolszewickiej Rossyi.

Wobec takich warunków bytu niedziw, że nawet ci, co — jak Maksym Gorkij — z początku bolszewizmowi sprzyjać się zdawali, dziś już zrażeni zgubnemi jego następstwami mocny głos protestu podnoszą przeciwko niemu.

* Polacy w Argentynie. W Buenos Aires odbył się wiec polski. Na wiecu tym omawiano sprawę utworzenia „Komitetu polskiego w Argentynie“; zastanawiano się również nad ułożeniem się stosunku kolonii polskiej w Argentynie do armii polskiej we Francyi.

* Oddziały reemigracyjne w Kijowie i Odessie. Poważne udogodnienie dla powracających z Rossyi uchodźców naszych przeprowadził obecnie wydział reemigracyjny ministerstwa spraw wewnętrznych, otwierając w Kijowie i Odessie oddziały, które mają prawo wydawać samodzielnie przepustki na powrót do kraju, bez odwoływania się uprzedniego do Warszawy, jak to było do niedawna.

Na czele oddziału reemigracyjnego w Kijowie stanął Roman hr. Bniński, który do współudziału w pracy zaprosił jako referentów pp.: Adama Nagórskiego i Leona Rutkowskiego, dotychczasowego kierownika polskiego biura pomocy dla powracających do kraju. Biuro oddziału mieści się w Kijowie przy ul. Proreznej l. 17.

Jednocześnie powstała filia tego oddziału w Światoszynie (w odległości kilkunastu kilometrów od Kijowa), gdzie nagromadziło się już kilka tysięcy uchodźców polskich, których filia ta wyprawi do kraju.

Niezależnie od tego oddział kijowski ma otworzyć jeszcze filię w Charkowie. Filia ta zajmie się organizacyą powrotu uchodźców małorolnych.

W Odesie na czele polskiego oddziału reemigracyjnego stanął Leon hr. Brzostowski. Biuro mieści się przy zaułku Wozniesienskim Nr. 4.

Powrót z Kijowa w ostatnich czasach był zahamowany z powodu braku taboru kolejowego, jakkolwiek przeszkód formalnych nie było, gdyż z Warszawy wysłano znaczną liczbę przepustek wskutek złożonych lub nadesłanych podań o powrót do wydziału reemigracyjnego. Obecnie trudności taborowe są już podobno usunięte i powrót osób, które mają dawne przepustki, nie będzie napotykał przeszkód.

W ostatnich dniach wzmógł się znowu powrót uchodźców z różnych punktów koncentracyjnych na pograniczu Rossyi. Po przybyciu pociągów do Warszawy uchodźcy kierowani są po załatwieniu formalności do miejsc swego pochodzenia.

Życie paryskie.

W prasie państw neutralnych zjawiają się od czasu do czasu korespondencye z Paryża, przedstawiające tryb życia stolicy Francyi pod ogniem dział niemieckich. „Dług

Wilhelm“, jak Paryżanie nazwali owo olbrzymie działo, śle na „jasne“ miasto trzydzieści do czterdziestu pocisków dziennie, a czasem i w nocy sypnie na dodatek tuzinem granatów. Odłamki ich zbierają dzieci na sprzedaż. Zrazu kosztował odłamek granatu pięć franków, lecz później spadła cena do 50 centymów z powodu „obfitości dowozu“.

„Życie paryskie“ nie układa się już więcej w takt znanej operetki Ofenbacha. Pod muzyką dział i grozą samolotów zahartowały się nerwy Paryżan, a tryb życia nabrał powagi i skupienia. Niebezpieczeństwu lud twardo spogląda w oczy, dba o swoją godność, nie truchleje na myśl o śmierci, a gdy myśli o niej, to nadtem przemyśliwa, by pięknie umrzeć. Nie da się to naturalnie zastosować bezwzględnie do wszystkich. Komu nerwy nie dopisują, ucieka. Dworce paryskie przepełnia dniem i nocą ćma podróżnych, szukających ochrony pod spokojniejszem niebem. Wał bagażów piętrzy się pod sufity. Na „Gare de Lyon“ (dworzec południowy) staczają się formalne bitwy o to, by bodaj na buforach módz unieść głowę. Podobno pół miliona ludzi opuściło już Paryż.

Lecz ci, co zostali, noszą się z tem większą godnością. Życie stolicy płynie normalnym na pozór nurtem. Po staremu grają teatry przed na pół zapełnioną widownią, po staremu ze scen teatrzyków letnich rozlegają się drwiny sakramentalnych rewij wiosennych. Wśród głuchego grzmotu dział ze scenki „Ambasadorów“ płynie dowcipna satyra przy akompaniamencie muzyki futurystycznej. Wśród szychu bogatej wystawy sto tancerek angielskich — opowiada *La Vie parisienne* — kołysze gibkość młodego ciała. Na czele, jako bogini głupoty, jedna z najgłośniejszych diw tryska humorem i życiem. Lecz gdy taniec się skończył, wypada za kulisy, miota o ziemię czapką błazeńską i kaduceus, i wyczerpana opada w fotel z rozdzierającym szlochem: „Mo'n Dieu“, jakież to strasznie smutne!

Paryż czwartego roku wojny zeszedł w katakomby piwnic. Z kolei i na te odległe, mało komu znane zakamarki, przyszedł czas i styl. Wielkie sklepione piwnice starych pałaców z dzielnicy Saint-Fermain, czy nowsze betonowe, w kamienicach czynszowych zmieniły się w sympatyczne przybytki, przyoblekły się w charakter mieszkalny. Improwizowana podłoga, piecyki elektryczne, wyplatane fotele i leżaki, stoliczki, lampy i etażerki na książki — wszystko to nadaje cechy nrządzenia domowego przy równoczesnem uczuciu bezpieczeństwa przed złowrogą wizytą bomby.

I moda nie straciła swych praw. Do taktu wiecznie wiszącej grozy, która każdej chwili może uderzyć w alarm, przewidująca fantazya modystek dostosowała odpowiednie — kostyumy. Króluje pyjama we wszystkich stylach, od trzeźwej, angielskiego kroju, po bujną, tureckich hajdawerów. Obszerne burnusy z kapuzami, wysokie perskie buty safianowe, obramowane futrem, dopełniają tej tualety. Nawet rodziny, których nie stać na zbytki, umiały wznieść pewien komfort w tę gorączkę katakomb.

Samoloty niemieckie ożywiły — sztukę stosowaną. Pod siłą wybuchu bomb pękały masowo szyby na całych ulicach. Skrawki papieru, lepione na krzyż, mają wzmocnić oporność tego kruchego materyału. Ale i tu zmysł artystyczny Francuza znalazł piękne rozwiązanie. Okna ulic paryskich są teraz niby witraże gotyckich kościołów, mienią się grą barw i deseni. Obok prób prymitywnej ornamentyki zjawiają się dzieła prawdziwej sztuki. Okna jednego z pałaców przyozdobił mistrz kubizmu, Picasso. Stworzył rzecz rwącą ku sobie bogactwem barw i rysunku. Lecz kapryśna harmonia tych niesamowitych okien zrodziła podejrzenie, iż są to tajemne znaki dla porozumienia się z Niemcami. Musiano je usunąć.

Życie towarzyskie straciło dawną pompatyczność salonową. Schroniło się do buduaru pani domu. Nawet właściciele najpiękniejszych mieszkań używają dwóch, trzech ubikacyj zaledwie. Około skromnie, „à la diable“ zastawionego stolika skupia się niewielu gości. Najwyżej pięć, sześć osób. Służba męska znikła w okopach, żeńska obarczona codzienną pracą. Recepcye miewają bardzo familijny nastrój. Usługuje pani domu, goście pomagają. Znikł wszelki zbytek w zastawie, odpowiednio też ustatkował się i strój. Jest jak zawsze elegancki, lecz skromny i powściągliwy.

Życie dyszy w Paryżu stłumionem tętnem, światła przyćmione, radość życia przesłoniła mgła troski, uśmiech zjawia się w żałobnej obwódce. Zda się, że w migotliwej przestrzeni, co melancholijnie kładzie się nad zcichłem miastem, łka w konającej oddali szloch tragiczny: Mój Boże, jakież to wszystko smutne....

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo górnicze Siersza. Towarzystwo w sprawozdaniu swem za r. 1916 wykazuje stratę w kwocie 41.000 koron, wobec czego nie wypłaca żadnej dywidendy. W r. 1916 dywidenda wynosiła 7 proc., podobnież w roku 1915, w r. 1914 nie wypłacono również żadnej dywidendy. Straty za rok ostatni, jak sprawozdanie zaznacza, przypisać należy ogólnym stosunkom wojennym, oraz temu, że musiano eksploatować mniej rentujące się pokłady i poczynić przygotowawcze wkłady. Produkcya węgla zmniejszyła się o pół miliona centnarów metrycznych, a wkłady wyniosły 520 tys. koron. Zysk brutto, który wynosił w roku 1916 K 1.250.000 spadł w r. 1917 do K 1,062.000, natomiast wydatki w sumie z K 979.000 wzrosły do K 1,102.000.

Cynku nie wydobywa się już od lat czterech.

Towazrystwo spodziewa się w przyszłości większych zysków tak ze względu na poczynione wkłady, jak też ze względu na to, że głębsze pokłady węgla są obfitsze i pierwszej jakości. Kapitał zakładowy Tow. wynoszący 5 milionów koron powiększa się o 3 miliony koron. Akcye Tow. pomimo wykazanej straty za rok ubiegły stoją wysoko, a popyt na nowe akcye jest znaczny.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Posłuchania.

Wiedeń, 22 lipca. Najj. Pan przyjął na posłuchaniach dr. Seidlera, ks. Arcybiskupa hr. Szeptyckiego i pełnomocnika wojskowego w Konstantynopolu generał-porucznika Pomiankowskiego.

Stanowisko „Fremdenblattu“.

Wiedeń, 22 lipca. *Fremdenblatt* pisze Krytyczna postawa, jaką od pewnego czasu *Fremdenblatt* zajął względem Rządu austryackiego, niektórzy tłumaczyli sobie zupełnie błędnie, jakoby to działo się z wiedzą i zgodą Ministerstwa spraw zagranicznych, z którym to urzędem *Fremdenblatt* z dawna pozostaje w bliskiej styczności. Chcąc usunąć wynikłe z tego nieporozumienia, *Fremdenblatt* niedawno uregulował w ten sposób swoje stanowisko względem Ministerstwa spraw zagranicznych, że odtąd jest zupełnie niezależny od niego. To jednak, z zastrzeżeniem zupełnej swobody postanowień po obu stronach, w niczem nie zmienia faktu, że *Fremdenblatt* i nadal swą postawę w sprawie polityki zagranicznej będzie regulował w porozumieniu z Ministerstwem spraw zagranicznych.

Strajk kolejarzy na Ukrainie.

Kraków, 22 lipca. W związku z doniesieniami urzędowemi o strajku kolejowym na Ukrainie nadeszły tu wiadomości, że zaczynają się tam ujawniać akty sabotażu, przyczem w pierwszej linii miały paść ofiarą mosty kolejowe.

Z zachodniego frontu.

Haga, 22 lipca. Korespondenci wojenni na froncie zachodnim donoszą, że kontrofenzywa koalicyi rozpoczęła się na całym froncie. Naczelne kierownictwa wojsk francuskich i angielskich do kontrofenzywy tej przygotowały się bardzo starannie. Sukcesem wielkiego znaczenia nazywają ci korespondenci wyparcie wojsk niemieckich na drugi brzeg Marny. Olbrzymia bitwa rozgorzała na całym froncie, a biorą w niej udział wojownicy rasy białej, czarnej, miedzianej i żółtej. Piechota francuska, amerykańska i angielska, wspierana wozami pancernymi nowego systemu, atakuje dniem i nocą. Szczególnie gwałtowny atak odbył się na skrzydło niemieckie na północ i północny wschód od Château Thierry. Bezstronność każe przyznać, oświadczają ci korespondenci, iż kontrofenzywa koalicyi poszczycić się może sukcesem, co tembardziej podnieść należy, że Niemcy przygotowując się do ofenzywy, zgromadzili tu precyzyjny materyał wojenny. Jeśli prężność frontu francusko-angielsko-amerykańskiego będzie w dalszym ciągu wykazywać taką siłę, jak w pierwszych dniach kontrofenzywy, to być może, że już w niedługim czasie będziemy świadkami niezmiernie ciekawej fazy tej olbrzymiej bitwy narodów.

Dziennikarze niemieccy w Warszawie.

Warszawa, 22 lipca, Od kilku dni bawią tu dziennikarze niemieccy: Eryk Dombrowski, redaktor polityczny *Berliner Tageblattu* i Walther Kamper, redaktor *Frankfurter Ztg.* Celem pobytu dziennikarzy niemieckich jest zaznajomienie się z pracami Rady Stanu.

Roboty na Wiśle.

Warszawa, 22 lipca. Władze okupacyjne niemieckie przystępują do budowy olbrzymiego zbiornika wody celem uregulowania stanu wody na Wiśle między Nieszawą a Gdańskiem. Zbiornik według wygotowanych już planów mieć będzie głębokości 24 metry a przestrzeń jego będzie większa niż jezioro Bodeńskie. Na czele robót stanął major Koern. Wybudowanie takiego olbrzymiego zbiornika ułatwi w znacznym stopniu spław na owej przestrzeni bez względu na stan wody na Wiśle, który wskutek tego będzie można regulować. Jednocześnie wpłynie to w sposób bardzo znaczny na komunikacyę wodną od Dęblina wzdłuż rzeki. Rzecz jasna, że olbrzymie koszta tych robót poniesie Królestwo Polskie.

O połączenie wodne Ukrainy ze Śląskiem.

Warszawa, 22 lipca. Grono wybitnych kapitalistów polskich krząta się około zrealizowania pomysłu połączenia wodnego Ukrainy ze Śląskiem zapomocą systemu wód Wisły i Dniestru, celem umożliwienia transportu rudy i surowców ukraińskich na Śląsk. Ta nowa droga wodna szłaby przez Galicyę, a zyski dla kraju z przesyłek transportowych byłyby bardzo znaczne.

W sferach rządowych polskich istnieje ponadto inny projekt, a mianowicie uwzględniający system wód Dniepru, Wisły i Bugu. Ten drugi projekt ma tę wyższość, że na Ukrainie dowóz do Dniepru byłby łatwiejszy i byłby bliższy niż do Dniestru.

Z opery warszawskiej.

Warszawa, 22 lipca. Pani Korolewicz-Waydowa podpisała z magistratem warszawskim układ na prowadzenie opery do 1 września 1920 roku.

Notaryusze polscy.

Warszawa, 22 lipca. Urzędowo ogłoszono przepisy w sprawie notaryatu, które postanawiają, że w miejsce dotąd używanych dwóch nazw notaryusz i rejent będzie obecnie na całym obszarze Królestwa Polskiego ustanowiona nazwa notaryusz. Ustanowiono dalej podział notaryuszów na urzędujących przy wydziałach hipotecznych królewsko-polskich sądów okręgowych i przy wydziałach hipotecznych zwykłych. Mianowania notaryuszów, którzy z powodu wojny czynności swe przerwali, na zajmowane dawniej przez nich stanowiska pozostawiono do każdorazowego uznania Ministra sprawiedliwości.

Obrady nad ordynacyą wyborczą.

Warszawa, 22 lipca. Na ostatniem posiedzeniu komisyi sejmowej Rady Stanu obradowano nad zasadami prawa wyborczego do Izby poselskiej. Na posiedzeniu tem obecny był Minister spraw wewnętrznych p. Stecki, referendant Siemieński, dr. Iszkowski, przybył też pod koniec posiedzenia hr. Hutten-Czapski, wreszcie referent do spraw Rady Stanu dr. Nowicki. Obrady toczyły się w obecności obu Wicemarszałków; był też przez prawie cały czas obecny Marszałek Pułaski.

Po referacie p. F. Ochinowskiego na temat zasad prawa wyborczego do Izby poselskiej, referendarz Siemieński zaproponował, aby rozważać po kolei zasady tych praw w porządku następującym: powszechność, równość, tajność i bezpośredniość wyborów. Wniosek ten przyjęto i rozpoczęła się dyskusya. Szczegółowo omawiano art. I. ordynacyi wyborczej, który brzmi: wyborcą do Izby poselskiej jest każdy obywatel państwa płci męskiej, który w dniu zarządzenia wyborów ukończył 25 lat życia i mieszka przynajmniej od trzech miesięcy w jednej z gmin miejskich lub wiejskich państwa. — W dyskusyi większość oświadczyła się za granicą 25 lat życia, natomiast co do terminu osiadłości, część mowców zwalczała projekt 3-miesięcznego osiedlenia i żądała terminu jednorocznego. Pozatem wszyscy mowcy zaznaczyli, że brak umiejętności czytania i pisania nie może być przeszkodą do wykonywania czynnego prawa wyborczego i motywowali to dużem wyrobieniem ludu w życiu politycznem.

Choroba hiszpańska w Szwajcaryi.

Berno, 22 lipca (*Szwajc. Ag tel.*). Choroba hiszpańska rozszerza się w Szwajcaryi w sposób gwałtowny przybierając charakter ostry i pociągając za sobą rozmaite komplikacye jak zapalenie płuc itd. W armii zachorowało do 15 b. m. 11 500 osób z tych 6800 znachodzi się jeszcze pod opieką lekarską, 110 chorych zmarło. Obecnie stan zdrowotny armii znacznie się poprawił wskutek zastosowania środków ochronnych.

Ks. Achilles Ratti w Częstochowie.

Lublin, 22 lipca. Wikaryusz apostolski wizytator ks. Achilles Ratti wizytując obszar okupacyjny zwiedził Częstochowę i Kielce.

Z Noworadomska wystosował do generała Lipoščaka telegram następującej treści: Zwiedziwszy w obszarze c. i k. okupacyi słynne miejsce odpustowe Częstochowę, mam zaszczyt powitać Waszą Ekscelencyę. Achilles *Ratti, visitator apostolicus.*

Generał Lipoščak odpowiedział na tę depeszę również depeszą powitalną.

Zmiana gabinetu w Holandyi.

Amsterdam, 22 lipca. Jedno z pism donosi, że Idenburg nie przyjął misyi utworzenia gabinetu. Prawdopodobnie Nolens spróbuje utworzyć gabinet.

Sobelson posłem w Sztokholmie.

Sztokholm, 22 lipca. Coraz głośniej mówią tu o kandydaturze osławionego Radka Sobelsona na posła bolszewickiego w Sztokholmie.

„Choroba hiszpańska“ w Warszawie.

Warszawa, 22 lipca. Na „chorobę hiszpańską“ zachorowało dotąd 5000 osób.

Groźba strajku dziennikarzy żargonowych w Łodzi.

Łódź, 22 lipca. Dziennikarze żargonowi postawili wydawcom szereg postulatów, zmierzających do poprawy ich bytu. W razie nieuwzględnienia tych postulatów, grożą strajkiem.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 22 lipca:

Dewizy wiedeńskie:	Płacą	Żądają
Amsterdam	405·50	406·50
Berlin	159 60	159·90
Sofia	124·25	124·75
Zurych	210·50	211·50
Chrystyania	256·50	257·50
Kopenhaga	255·25	256·25
Sztokholm	282·—	283·—
Konstantynopol	32·75	33·50
Marki	159·—	159·50
Lei noty	111·—	112·—
Lewa	123·75	125·25
Szwajcarskie franki	210·—	212·—
Tureckie funty	32·—	32·75
Dewizy berlińskie:		
Szwajcarya	131·50	132·75
Austr-Węgry	63·55	63·65
Turcya	20·25	20·35

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Konkursa.

L. 347. (3423 3—3)

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs na trzy posady werkmistrzów dla wydziału mechaniczno-technicznego w c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, a mianowicie:

1. dla slusarstwa maszynowego,
2. dla stolarstwa modelowego i
3. dla kowalstwa.

Z każdą z tych posad łączy się remuneracya w wysokości 2600 kor. rocznie, oraz aż do dalszego zarządzenia dodatek wojenny zależny od stosunków rodzinnych (w wysokości od 972 kor. do 2076 kor. rocznie).

Posady będą nadane kontraktowo z trzymiesięcznem wypowiedzeniem.

Podania wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej a zaopatrzone w krótki opis życia i studyów zawodowych, metryką chrztu (urodzenia), następnie w świadectwo przynależności, świadectwo zdrowia, świadectwo z ukończenia szkoły werkmistrzów, szkoły zawodowej lub uzupełniającej przemysłowej, świadectwo wyzwolin, świadectwo z odbytej pięcioletniej praktyki jako werkmistrz fabryczny (warsztatowy) i w świadectwo moralności potwierdzone przez powiatową władzę polityczną i określające cel, dla którego je wydano, należy wnosić na ręce podpisanej Dyrekcyi najpóźniej do końca sierpnia br.

Ponadto ma się wykazać:

1. kandydat reflektujący na posadę werkmistrza dla ślusarstwa maszynowego, iż posiada dokładną znajomość maszyn parowych, motorów i maszyn narzędziowych (obrabiarek) do metali;
2. kandydat reflektujący na posadę werkmistrza dla stolarstwa modelowego, iż pozatem stolarstwem posiada znajomość formierstwa i lejnictwa;
3. kandydat reflektujący na posadę werkmistrza dla kowalstwa, iż posiada znajomość zarówno kucia ręcznego, jak i maszynowego.

Pożądane jest osobiste przedstawienie się kandydatów Dyrekcyi szkoły.

Termin konkursu upływa z dniem 31 sierpnia br.

Z Dyrekcyi c. k. państw. szkoły przemysłowej.

L. 348. (3423 3—3)

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 26 czerwca 1918, L. 1111/V., ogłasza podpisana Dyrekcya konkurs na posady trzech asystentów, a mianowicie:

1. do geometryi wykreślnej i rysunków geometrycznych,
2. do konstrukcyi budowniczych,
3. do technologii mechanicznej.

Z każdą z tych posad łączy się remuneracya 1200 kor., względnie 1400 kor. rocznie, oraz odpowiedni dodatek wojenny (972 kor. do 2076 kor.).

Podania wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej, przesłać należy na ręce Dyrekcyi i zaopatrzyć curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo.

Termin konkursu upływa z dniem 24 sierpnia 1918.

Z Dyrekcyi c. k. Wyższej szkoły przemysłowej.

W Krakowie, dnia 16 lipca 1918.

Wyroki prasowe.

Nr. 163. (3458)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 12 Juli 1918, Pr. XXXV. 144/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Folge 157 der periodischen Druckschrift: „Alldeutsches Tagblatt" vom 10 Juli 1918 durch die im Artikel mit der Überschrift: „Nationalistenstaat und Nationalitätenkämpfe" enthaltene Stelle von „Am Beginn" bis „zu spüren bekommen" das Verbrechen nach § 63 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-P.-O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-P.-O. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der sistierten Exemplare erkannt.

Wien, am 12 Juli 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 12 Juli 1918, Pr. XXXV. 143/18, die Weiterverbreitung des Druckwerkes: „Neue Trommelverse" von Willy Sterzer, Verlag J Linschütz, Musikverlag, Wien, 1., Adlergasse 7, nach § 516 St. G. verboten.

Wien, am 12 Juli 1917.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Marburg, hat mit dem Erkenntnisse vom 15 Juli 1918, Pr V. 9/18, die Weiterverbreitung der Nummer 55 der Zeitschrift: „Straža" vom 12 Juli 1918 wegen des Artikels: „Gibanje slovenskega delavs va" nach § 302 St.-G. verboten

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Triest hat mit dem Erkenntnisse vom 11 Juli 1918, Pr. 21/18, die Weiterverbreitung der Nummer 184 der Zeitschrift: „Edinost" vom 9 Juli 1918 wegen der Stellen von „Istocasno se je vodila" bis „in njeno vlado" und von „In za to možatost" bis „in orbe-ultima" des Artikels: „Dr. Conci odstavljen!" nach § 300 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Triest hat mit dem Erkenntnisse vom 12 Juli 1918, Pr. 22/18, die Weiterverbreitung der Nummer 186 der Zeitschrift: „Edinost" vom 11 Juli 1918 wegen der Stelle von „Cesa se je neki" bis „v sedanjih casih" des Artikels: „Rijavcev castni vecer" nach § 300 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 11 Juli 1918 Pr. V. 62/18, die Weiterverbreitung der Nummer 176 der Zeitschrift: „Innsbrucker Nachrichten" vom 6 Juli 1918, wegen der Annonce: „Schweizer Zwirn" nach § 23, Z. 3, und § 25, Z 1, der Kaiserlichen Verordnung vom 24 März 1917, R.-G.-Bl Nr. 131, verboten.

Das k. k. Bezirks- als Preßgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 11 Juli 1918, Pr. V. 63/18, die Weitervebreitung der Nummer 176 der Zeitschrift: „Innsbrucker Sonntagsblatt" vom 7 Juli 1918 wegen der Stelle aus dem Annoncenteile, beginnend mit: „Kanfe fortlaufend" bis „Budapest, V., Pozsonyi-ut 4 d" nach § 23, Z. 3, der Kaiserlichen Verordnung vom 24 März 1918, R.-G.-Bl. Nr. 131, verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 13 Juli 1918, Pr. I. 62/18, die Weiterverbreitung der Nummer 27 der Zeitschrift: „Narod" vom 11 Juli 1918 wegen der Stelle von „Vynos je" bis „svych moudrosti" des Artikels: „Utok na obcanska prava" nach § 300 St.-G. verboten.

Rozmaite obwieszczenia.

W lipcu 1916 znaleziono w Rzeszowie gotówkę około 2400 kor. z której znalazca złożył w lipcu b. r. 1000 kor. Właściciel podjąć może pozostałą resztę za wykazaniem własności.

Informacye zasięgnąć można w Komisaryacie policyi miejskiej w Rzeszowie ulica Trzeciego Maja l. 7.

Rzeszów, 17 lipca 1918. (3463 2—3)

Amortyzacye.

T. 10/18 (2). Auf Ansuchen Josef und Friede Bardach in Brody derzeit in Prag wird das Verfahren zur Amortisiorund des nachstehenden dem Gesuchsteller angeblich in Verlust geratenen mit der roten Aufschritt „A" versehenen Depotscheines zum Sparbüchel der Filiale der Prager Kreditbank in Brody Nr. 2730/700 lautend auf den Betrag von 2600 K eingeleitet.

Der Inhaber dieses Depotscheines wird daher aufgefordert, seine Rechte binnen 6 Monaten geltend zu machen, widrigens dieser nach Verlauf dieser Frist für unwirksam erklärt würde.

K. k. Kreisgericht, Abt. IV.

Złoczów, am 10 Juni 1918. (3455 2—3)

T. IV. 16/18 (2). Na wniosek Zofii Kucharczyk z Gorlic, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej powiatowej Kasy oszczędności w Gorlicach Nr. 5149 na kwotę 56 kor. 92 hal. i imię Zofii Kucharczyk opiewającej.

Posiadacza powyżej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 9 czerwca 1918. (3424 2—3)

Nc. I. 912/18 (3). Na wniosek Heleny i Sali Schwalb, z Kielichowa, zarządza się postępowanie, celem umorzenia kartek zastawniczych kołomyjskiej Kasy oszczędności Nr. 15809—16361 i 17805, które miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tych kartok, aby zgłosili swe prawa do sześciu miesięcy od daty tego edyktu licząc. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu kartki te jako pozbawione znaczenia.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, 25 czerwca 1918. (3442 2—3)

Nc. I. 920/18 (2). Uber Antrag des Herrn Władysław Buszyński, k. k. Notaren in Zabłotów, wird das Verfahren zwecks Amortisierung des in Verlust geratenen Versatzscheines der Bukowinaer der Bukowinaer Sparkasse Nr. 37202 eingeleitet und der Besitzer dieses Versatzscheines aufgefordert seine Anspruche hier, gerichts binnen 6 Monate von Heutigen angerechnet anzumelden, sonst wird nach ablauf dieser Frist dieser Versatzschein als amortiesiert erklärt.

K. k. Bezirksgericht, Abteilung I.

Zabłotów, am 25 Juni 1918. (3443 2—3)

T. IV. 10/18 (2). Na wniosek Süssli Berliner z Bednarki, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Żmigrodzie Nr. 2759 na kwotę 612 kor. i imię Süssli Berliner opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Jasło, 5 czerwca 1918. (3397 2—3)

Spadki.

A. 927/16 (18). Józef Wysoczański Minkowicz syn Eliasza, gospodarz z Wysocka wyżnego zmarł w Wysocku wyżnem 16 kwietnia 1915. Wzywa się wszystkich, którzy jako wierzyciele mają roszczenia do spadku, aby je zgłosili i wykazali w tym sądzie do dni 30 od dnia pierwszego ogłoszenia niniejszego edyktu w dzienniku urzędowym, a to ustnie lub pisemnie. W przeciwnym razie wierzytelności, które nie są zabezpieczone prawem zastawu nie otrzymują pokrycia z masy spadkowej, jeśli spadek zostanie wyczerpany przez zapłatę wierzytelności zgłoszonych.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Borynia, 11 czerwca 1918. (3431 3—3)

A. 135/15. Wezwanie nieznanych dziedziców. Fischel Wołoski podrabin w Lisku, zmarł 6 czerwca 1915 bez ostatniego rozporządzenia. Sądowi nie wiadomo czy pozostali dziedzice. Pana Szulima Friedländera w Lisku, ustanawia się kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku winien o tem donieść sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw tych nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Lisko, 27 czerwca 1918. (3448 2—3)

Firmy.

Firm. 276/18 Oddz. C. II. 25. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Jerry" Centrala amerykańskich urządzeń biurowych dla Galicyi, Bukowiny i Królestwa Polskiego Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Wpisuje się, że Spółka powyższa uchwałą z 1 kwietnia 1918 otworzyła Zakład filialny we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 2 i że pełnomocnikiem tejże filii jest p. Jan Blaim. Dzień wpisu: 12 czerwca 1918.

C. k. Sąd krajowy cyw., j. handl. Oddział II.

Kraków, dnia 12 czerwca 1918. (3411)

Doniesienia prywatne.

L. 390. (3481)

Konkurs.

Celem nadania stypendyum posagowego z fundacyi **im. Chaji vel Klary Rosenstein** w kwocie **1200 kor. dnia 13 listopada 1918** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydatki ubiegające się o ten posag winne wykazać dowodnie, że są wyznania mojżeszowego, że przynależą do państwa austryackiego, że ukończyły 18 rok życia, że są ubogie, zachowują się moralnie, czy rodzice żyją lub nie, ewentualnie czyli i w jakim stopniu są spokrewnione z bp. fundatorką, a w końcu czy i kiedy były wychowanicami Zakładu sierót dziewcząt izrael. im. małż. Rosensteinów we Lwowie.

Podanie zaopatrzone w wyżej określone dowody należy wnieść do Zarządu Gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie (ulica Bernsteina l. 13) najpóźniej do **15 października 1918.**

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków zarejestrowanej Kasy zapomogowej „Bractwo rungurskie" w Słobodzie rungurskiej odbędzie się dnia 28 lipca 1918 o godzinie 11 przed południem w budyku szkolnym.

Przedmiotem obrad będzie:

1. Zamknięcie rachunków za lata 1914—1917.
2. Udzielenie zarządowi absolutoryum.
3. Wybory.

Przewodniczący:

(3522) **Fryderyk Rettig.**

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Składnicy towarów i kuchni funkcyonaryuszy c. k. Namiestnictwa we Lwowie, stow. zarej. z ogr. poręką, odbędzie się w sobotę dnia 27 lipca 1918 o godz. 5-tej po południu przy ul. Lindego l. 9 III. p. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia odbytego w Krakowie.
2. Wybór 8 członków Rady nadzorczej i 3 zastępców.
3. Mianowanie 2 członków Dyrekcyi i 3 zastępców.
4. Wnioski członków.

Wstęp na Walne Zgromadzenie dozwolony tylko tym członkom, którzy najmniej złożyli 15 kor. udziału.

Za Radę nadzorczą: **Barwiński w. r.**

Za Dyrekcyę: **Neusser w. r.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 13.